



Jan Chrzciciel

*„Błogosławiony niech będzie Pan, Bóg Izraelski,
iż nawiedził i sprawił odkupienie ludowi swo-
mu” – Łuk. 1:68.*

Lekcją jest życiorys Jana Chrzciciela. Jan, chociaż pochodzi z dni Nowego Testamentu, należy faktycznie do Starego Przymierza; jest on ogniwem pomiędzy starym i nowym, pomiędzy „zakonem proroków” a Ewangelią Jezusową. Świadczenie Pana naszego w stosunku do niego brzmi: „Spośród tych, co urodzili się z niewiast, nie powstał większy od Jana Chrzciciela”. Chociaż Jan należał do starej dyspensacji, jest on jak najściślej połączony z nową, albowiem Bóg uczynił go poprzednikiem Jezusa, „anioła przymierza”. Przez z górą czterysta lat, od dni Malachiasza i Nehemiasza, Bóg nie przemawiał do Izraela. W okresie tym Żydzi znosili wiele prześladowań z rąk Persów, Greków, Rzymian i z powodu ambicji Heroda. Machabeusze (175 rok przed Chr.) próbowali sprowadzić takie odnowienie zapału narodowego, by móc ustanowić raz jeszcze królestwo żydowskie, lecz ruch ten, pomimo pragnienia przywódców, aby przywrócić cześć Jahwe, nie był z Boga.

Gdy czas przepowiedziany przez Daniela (Dan. 9:25) zbliżał się i Mesjasz musiał się ukazać i ponieważ Bóg powiedział, że „anioł przymierza” sam mieć będzie posłańca, poprzednika (Mal. 3:1), konieczne było, aby dwoje dzieci urodziło się w Izraelu, z których jedno byłoby zwiastunem przyjścia drugiego.

Ściśle na czas anioł Gabriel ukazał się kapłanowi Zachariaszowi, gdy ten wypełniał swoją służbę w świątyni. Zawoławszy nań po imieniu, anioł powiedział mu, że urodzi mu się syn, który od urodzenia będzie przeznaczony dla Boga i który przygotuje drogę Pańską i ludzi na przybycie Pana (Łuk. 1:13-17). Zachariasz i jego żona Elżbieta, oboje sędziwi wiekiem, chodzili przed Panem bez skazy. Przez wierność Bogu uniknęli zepsucia formalizmu i obłudy, który wżarł się w życie Izraela, a osobiście w kapłaństwo. Lecz byli oni bezdzietni, a ponieważ serca mieli sprawiedliwe przed Bogiem, musieli się z pewnością nieraz dziwić, dlaczego nie dane im było błogosławieństwo w Izraelu i dlaczego ich modlitwa o syna nie była wysłuchana. Gdy anioł przemówił do Zachariasza, ten z początku nie dowierzał i żądał potwierdzenia. Jako znak, że słowo to pochodziło od Boga, było mu powiedziane, że zaniemówi i takim pozostanie aż do urodzenia się dziecka. O matce powiedziane jest tyle, iż można poznać, że była niezwykłą niewiastą i czystego charakteru. Mamy już nadmienione o niej, że „żyła przed Panem bez skazy”, a w jej przyjęciu Marii z Nazaretu widzimy

zarówno pokorę, jak i wielkość. Posiadała ona także mądrość i pojęcie, aby zrozumieć, oraz wielkość charakteru, aby uznać, że zaszczyt dany jej młodej krewnej był większy aniżeli zaszczyt, jaki sama otrzymała. Dziecko urodzone z tych dwóch wiernych dusz było poprzednikiem Bożego jednorodzonego Syna, który stał się ciałem (Jan 1:14).

PRZYGOTOWANIE SIĘ JANA DO KAZNODZIEJSTWA

Jak długo Jan znajdował się pod opieką rodziców swoich, nie wiemy, lecz można wnosić (z Łuk. 1:80), że umarli oboje, gdy był młody. Może młody chłopiec szedł czasami do Jerozolimy z domu w górzystej krainie Judei, gdy ojciec jego szedł, aby wypełnić przypadającą na niego służbę. Zachariasz pouczał chłopca o historii ludu swego, lecz chłopiec nie miał upodobania do miasta. Wrodzona jego skłonność pasowała najlepiej do puszczy i widocznie duch święty tak kierował jego życiem, ażeby koniecznie zapoznać się z puszczą. Jako młodzieniec „umacniał się w duchu” (Łuk. 1:80) i nie mógł próżnować, a będąc tam, niezawodnie poznał prawdziwy stan rzeczy w Jeruzalem i w Judei.

Pozornie nie czyniąc nic, przygotował się on do czynnego nauczania. Ponieważ nie pokazał się przed Izraelem wcześniej, aż gdy miał trzydzieści lat, pewne jest, że musiał przezwyciężyć wiele pokus do rozpoczęcia jakiejś działalności. Siła jego ducha pozwalała mu czuć możliwości służby, i w tym hamowaniu się i czekaniu na rozkaz widoczna jest poniekąd wielkość jego charakteru. Jan nauczył się posłuszeństwa przez cierpliwe czekanie oraz tego, że kto jest najbardziej posłuszny, ten najlepiej służy. Prawdziwy sługa jest skory i idzie, gdy rozkaz zostanie dany, jednakowoż czeka cierpliwie na rozkaz, ażeby nie pomieszać planów swojego Pana względem niego.

W swoim czasie słowo Pańskie przyszło do Jana; w jaki sposób, tego nie wiemy. Powiedziane mu było, aby obszedł całą krainę przy Jordanie (Łuk. 3:2) i nauczał chryztu pokuty na odpuszczenie grzechów, aby głosił przyjście Pana (Łuk. 1:75) i aby mówił, że wypełnia proroctwo Izajasza (Izaj. 40:3-4). Oprócz tego dany mu był znak, po którym mogłby poznać Tego, którego sam zwiastował (Jan 1:33). Zachęcał lud do pokuty i pouczał wszystkie klasy pytające go o radę, co mają robić; mówił im o kimś potężniejszym od niego samego, kto miał przyjść po nim. Mnóstwo ludzi czyniło pokutę i zostało ochrzczonych, lecz do faryzeuszy i saduceuszy, którzy przybyli, powiedział:



„Rodzaju jaszczurczy, któż wam pokazał, żebyście uciekali przed przyszłym gniewem?” – Mat. 3:7.

Po zanurzeniu Jezusa Jan śmiało oświadczył, że ten, którego był poprzednikiem, nadszedł. Rzekł:

„W pośrodku was stoi, którego wy nie znacie. Tenci, jest, który po mnie przyszedłszy, uprzedził mię” – Jan 1:26-27.

Od tego czasu wskazywał swoim uczniom na Jezusa i niektórzy z nich, a mianowicie Piotr, Andrzej, Jakób i Jan, przystąpili do Jezusa.

Jan prowadził dalej swą pracę, albowiem nie było widać bezpośredniego powodu do zaprzestania jej, chociaż Jezus wskazany już został jako Baranek Boży. Po kilku miesiącach uczniowie Jana zgłosili się do niego i rzekli:

„Mistrzu, ten, który był z tobą za Jordanem, któremuś ty dał świadectwo, ten oto chrzci, a wszyscy idą do niego” – Jan 3:26.

Wyglądało to, jakby Jezus obejmował dzieło Jana i jakby do pewnego stopnia z nim współzawodniczył. Doniesiono o tym także Jezusowi, który natychmiast opuścił Judeę z uczniami swoimi i wrócił do Galilei. Nie dozwolił, aby myśl o współzawodnictwie znalazła potwierdzenie ani nie chciał przeszkadzać nauczaniu Janowemu. Uznał, że praca Janowa dana była przez Ojca i że miała trwać lub ustać według zrządzenia opatrności Boskiej.

WTRĄCONY DO WIĘZIENIA I ZAMORDOWANY

Jan wywołał wielkie zamieszanie pomiędzy wszystkimi klasami. Nie tylko przewodnicy ludu szli słuchać go wraz z ludem, lecz i Herod wzywał go niekiedy. Jan był tak odważny wobec Heroda jak na pustyni i przemawiał do niego tak jasno, jak do celników i żołnierzy. Powiedział Herodowi, że jego małżeństwo z Herodiadą było nieprawne. Herod powiedział o tym żonie i na jej żądanie kazał zamknąć Jana w więzieniu. Jan nie znajdował się tam w pełnym osamotnieniu, albowiem uczniom jego dozwolone było przebywać z nim, a przynajmniej czasami. Powiedzieli mu oni o pracy Jezusa w Galilei i Jan widocznie nie umiał sobie jej wytłumaczyć.

Świadom prawości swojego posłannictwa, Jan spodziewał się, że Jezus zacznie wkrótce pracować nad ustanowieniem Królestwa Bożego, a prawdopodobnie spodziewał się także, iż i sąd się zacznie (Mal. 3:2-3), a Jezus zdawał się tylko nauczać dalej i czynić cuda. Jan

wysłał dwóch uczniów do Jezusa, aby zapytali go, czy był on naprawdę tym, na którego oczekiwali, czy też mieli czekać na kogoś innego (Mat. 11:3). Jezus powiedział uczniom, aby zostali przy nim i w tej samej godzinie Jezus zdziałał wiele cudów. Uczniowie Janowi odesłani zostali, aby powiedzieli mu o tych rzeczach i pokazali, że druga część proroctwa Izajaszewego (Izaj. 61:1) miała się spełnić. Jan widział, że on był głosem z Izaj. 40:2-3, lecz nie widział dalszego posłannictwa przed nadejściem Królestwa Niebiańskiego. Był zaspokoiony.

Jak długo Jan był w więzieniu, nie wiemy. Widocznie Herod opierał się żądaniu swojej żony, aby go ściąć. Ale w dniu, w którym wyprawiał ucztę z okazji swych urodzin, Salomea, córka Herodiady, tańczyła przed nim i Herod w swoim bezmyślnym, a może i nietrzeźwym stanie powiedział jej, że uczyni dla niej wszystko, czego zażąda. Naradziwszy się z matką, zażądała, aby głowa Jana Chrzciciela podana jej była na półmisku. Herodowi przykro było z tego powodu, lecz jego słabość i złość kobiety przemogły jego smutek, i Jan został zamordowany.

Jezus dał świadectwo o Janie, że nie urodził się człowiekiem, który byłby większy od niego. Nie był on trzcina chwiejącą się od wiatru, gdyż sprzyjające wiatry pozornego powodzenia ani mroźne wichry przeciwności nie poruszały go. Ani nie był on mężem odzianym w miękkie szaty, takim, jacy mieszkają w pałacach królewskich i zmieniają się na każdy grymas swojego pana, lecz był człowiekiem odważnym, śmiałym i wspaiałym. Żaden człowiek w służbie Bożej nie wzniósł się wyżej niż Jan. Jezusowe zapewnienie o jego stanowisku i jego wiara w Boga, która umożliwiła mu głoszenie, że Poślaniec Przymierza Bożego był wtedy obecny i że miał się znajdować w jego krewnym Jezusie z Nazaretu, były głębokie. Nie czekał, aby widzieć, czy Jezus czynić będzie rzeczy, które zgadzały się będą z jego poglądami, zanim by oznajmił, że Jezus był tym Barankiem Bożym. Pewien znak był dany i to wystarczyło. Bez wahania wydał o Nim świadectwo. Byłoby dobrze, aby wszyscy słudzy Boży działali zawsze, ilekroć Pan zaznaczy, że czas jego nadszedł. Czym innym było głosić Poślanca Bożego zbliżającego się, a zupełnie inną rzeczą było głosić pomimo wszystkich pozorów, że Poślaniec ten jest obecny w znienawidzonym Nazarejczyku. W dzisiejszych czasach jest wielu, którzy by mówili, że Królestwo Niebiańskie się przybliżyło, ale boją się oni oświadczyć, że Król jest obecny, aby ustanowić to swoje Królestwo.

ZWIASTUN JEZUSA I PROROK

Jan posiadał wielką odwagę i śmiałość, jak i wiarę. Faktycznie potrzebne mu były wszystkie te cechy, aby mógł wytrzymać sam w swoim poselstwie, aby protestować przeciw panującej obłudzie, aby głosić swoje



poselstwo jako poprzednik i sam „głos” z proroctwa Iza-jaszowego, a także głosić obecność Anioła Przymierza. Jan zawsze doceniał swoje stanowisko. Był on zwias-tunem, głosem, przygotowującym ludzi na przyjście Pa-na (Łuk. 1:17). Nie był reformatorem w prawdziwym znaczeniu; nigdy nie zaznaczył, że posłany był refor-mować Izrael. Wchodził w stosunki z tymi, którzy przy-chodzili do niego, ale nie starał się wtrącać do nikogo. Nie usiłował gromadzić naśladowców ani ustanawiać szkoły – chociaż niektórzy nalegali, aby uczynić go nauczycielem albo głową (Dzieje Ap. 19:3); nie miał też specjalnych zasad prawdy do wygłaszania i ustanawia-nia. Do podjęcia takiego zadania potrzebny był mąż sil-nego charakteru, wiadomo bowiem było, że praca była krótkotrwała i tymczasowego charakteru, i to pozornie zawodząca. Pan nasz powiedział, że czyniąc to, Jan był większy niż prorok, był bowiem także wybranym wysłańcem Bożym, gotującym drogę przed Panem. Gdy praca jego była skończona, Bóg miał lepszy cel dla nie-go niż usunięcie się od działania. Za swoją wierność dla Boga poniósł śmierć i przez to pozyskał lepsze zmartwychwstanie (Hebr. 11:35).

Według oświadczenia anielskiego Jan miał wypełnić pracę swoją w mocy i w duchu Eliasza (Łuk. 1:17). Jezus powiedział o nim:

„A jeśli to chcecie przyjąć, onci jest Eliasz, który miał przyjść” – Mat. 11:14.

Widoczne jest przeto, że bliski związek istnieje pomiędzy pracą Eliasza i Jana. Obaj przyszli z puszczy dawać świadectwo przeciw złu swojego czasu: Eliasz – by zburzyć kult Baala, Jan – by głosić przyjście Anioła Przymierza, by powiedzieć, że siekiera przystawiona została do korzenia drzew i że plewy miały być spalone w niegasnącym ogniu. Obaj mężowie starali się sprowadzić serca ludzkie z powrotem do obietnic i przy-wrócić ich do pełni wypływającego z przymierza sto-sunku z Bogiem. Jan powiedział wyraźnie, że pokrewieństwo z Abrahamem nie skutkuje, że je-dynie zgoda z Bogiem będzie mieć skutek, albowiem Bóg był w mocy wskrzесиć dzieci Abrahamowe z kamieni (Mat. 3:9).

Jan tylko częściowo spełnił proroctwo Malachiaszowe, ponieważ Eliasza w pozafigurze miał wykonać swoją pracę tuż przed przyjściem „wielkiego i strasznego dnia Pańskiego”, który jest podczas jego wtórego przyjścia. To, co Jan zrobił, było pośrednią figurą albo

„minifigurą” tego, co wielki Eliasza miał zrobić, i stanowi on ilustrację tej pracy. Zarówno proroctwo, jak i figura wskazują na teraźniejszy czas pracy i doznań Kościoła.

DZIEŃ PROROCZY NADSZEDŁ

Wielki i straszny dzień Pański przyszedł na nas. Bóg, tak jak przepowiedział, posłał Eliasza, gdy głosił Prawdę i przygotował drogę Pańską. Ci, którzy przyjęli słowo, zwrócili serca swoje ku obietnicom Bożym. Droga Prawdy została wyrównana dla ludu Bożego. Ani wzgórza trudności doktrynalnej, ani dolin niepewności co do celów lub planów Bożych teraz nie ma; droga Prawdy jest jaśniejsza i łatwiejsza. A teraz Bóg usuwa wielkie góry i wzgórza królestw tego świata, zaś doliny terroru, potrzeb i ubóstwa mają być wkrótce wypełnione, tak że odkupieni znajdą gościniec dla swe-go łatwego wejścia do błogosławieństw Syonu (Izaj. 35). A głoszenie Prawdy pomaga ludziom to wszystko zrozumieć. Głos zwiastuna, gotującego drogę Pańską i przygotowującego serca wszystkich, którzy chcą słuchać, został znowu usłyszany.

Praca ta, przedstawiona w figurze przez Eliasza w onym wielkim dniu wywyższenia imienia Pana, a pohań-bienia i zabicia proroków Baala oraz przez Jana, gdy śmiało głosił ludziom przybycie Anioła Przymierza pomiędzy nich, jak i to, że ich dzień gniewu szybko zbliża się na nich (Mat. 3:7), jest wielką pracą, do wyko-nania której Kościół został wezwany. Teraz także wielka wiara i duch lojalny są potrzebne do zachowania wiary; wymagana jest wielka jasność wzroku, aby móc być wiernym Panu. Lecz prawdziwie poświęceni, krocząc w światłości, głoszą dzisiaj tak śmiało fakt, że Królestwo Niebieskie przybliżyło się i że Jezus przybył po wtóre i ustanawia swoje Królestwo, tak jak Eliasza, a potem El-izeusz i Jan spełniali pracę w dniu swoim. I mają oni do-datkową radość, bo wiedzą, że wkrótce wszelkie ciało wspólnie ujrzy zbawienie Boże (Izaj. 40:5).

Widocznie doświadczenie na pustyni jest koniecznym przygotowaniem do tej wielkiej pracy. Eliasza przybył z Giled, gdy ukazał się przed Izraelem, Jan przebywał na pustyni aż do dnia rozpoczęcia się jego nauczania, i Kościół też znajdował się na pustyni, aż przyszedł czas, aby przygotował się do swego świadectwa.

Str. 23-122

R-
„Straż”